

Prasówka z posterunkowym

Dedykowane stołecznej policji „Kryminalne zagadki Warszawy” to początek nowego cyklu w kluboteatrze Dzika Strona Wisły przy pl. Hallera.

WITOLD MROZEK

Jak każdy bywalec „Pożaru” doskonale wie, najgłośniejszy kabaret dzisiejszej Warszawy dzieli się na wewnętrzne „seriale”, autonomiczne wątki rozwijane z odcinka na odcinek. Kabaret to nie tylko kazania Duszpasterza Hipsterów, ale też perypetie usidlonych przez miłość w czeluściach tuneli homoseksualnych budowniczych metra, losy pary z miasteczka Wilanów czy saga o przygodach prezydenta HGW, w przebraniu zakradającej się nocami pomiędzy swych poddanych.

Podczas gdy „duży Pożar” wędruje po mieście, w otwartej jesieni na Pradze kameralnej przestrzeni znane postaci wieść będą drugi, rozszerzony żywot.

Pierwszy z nowych cykli traktuje właśnie o stołecznych stróżach prawa. Autorami tekstów są Maciej Łubieński, Michał Walczak i Ania Go-



Komisarz Andrzejczuk (Andrzej Konopka) i posterunkowy Augustyniak (Mariusz Laskowski)

towska. Scenografia przedstawia ponadczasowo ikoniczne wnętrze polskiego komisariatu - maszyna do pisanania, wysłużone biurko, telefon z tarczą. Nie wiemy, czy za chwilę nie

wprowadzą tu młodej Krystyny Jandy z „Przesłuchania” Bugajskiego (1982), czy może raczej wkroczy mroczny komisarz Marcin Dorociński - Despero z „Pitbulla” (2005).

Tymczasem wchodzą komisarz Andrzejczuk (Andrzej Konopka) i posterunkowy Augustyniak (Mariusz Laskowski). Don Kichot i Sancho Pansa z komisariatu na Wilczej. Sadyistyczny szef-macho i masochistycznie przywiązany podwładny. Krawężnik z Białegostoku o raczej prawicowych sentymentach i oficer z esbecką przeszłością. Rozpoczynają osobliwy seans. Będą bawić się w PiS i prezesa Trybunału Rzeplińskiego (jedna ze słabszych scen) czy w przedstawianą w konwencji komedii dell'arte Komisję Wenecką uczącą Polaków praworządności (znacznie lepsza).

Jeśli ta próbka szeleści wam gazetą sprzed dwóch-trzech tygodni, to macie rację - trochę szeleści. Zresztą, jednym z zadań, które komisarz Andrzejczuk powierza posterunkowemu Augustyniakowi, jest właśnie zrobienie prasówki. Aktorzy nadrabiają jednak niedostatki tekstu energią, charyzmą i formą. To one są siłą „Kryminalnych zagadek Warszawy” - wraz z nagromadzeniem absurdalnych zwrotów akcji, wejść i wyjść z roli w rolę i z konwencji w konwencję. Na przykład gdy Andrzejczuk jako Jadwiga Staniszkis każe rozradowanemu szusowaniem Augustyniakowi, grającemu akurat szusującego prezydenta RP, zostać instruktorem narcyjskim, to Laskowski momentalnie nim się staje, jowialnie instruuje Konopkę, komentuje jego pozycję, z przekonaniem ustawia.

Kabaretowy kryminał to popis Laskowskiego - „Radziwiłowicza Tea-

tru Lalka”, jak nazywa go kpiąco partner z komisariatu. „Pożar w Burdelu” - założony w dużej mierze przez aktorskich outsiderów - prowadzi ironiczną grę z wizerunkiem absolwentów wydziałów lalkarskich, często znakomitych aktorów. Lalkarze to grupa przez bufonową część teatralnego mainstreamu uważana za sceniczny drugi sort, wciąż dyskryminowana, choćby przy festiwalach szkół aktorskich. „Lalkowa” scena Laskowskiego z rozerotyzowaną, niezrównoważoną Marzanną, odratowaną przed utopieniem z Wisły, jest majstersztykiem.

Może i żarty z politycznych deali wokół państwowych stadnin trochę się przejadły. Jednak gdy Laskowski wskakuje na konika na biegunach, upaja się nowo zdobytą władzą i odkrywa swoją dotąd ukrytą „końskość” - po prostu nie da się nie śmiać.

W „Kryminalnych zagadkach Warszawy” sporo spraw ogólnopolskich. Aspekty czysto lokalne dotyczą teatrów, m.in. konfliktu w Studiu. Właściciel teatralnego baru Grzegorz Lewandowski i reprezentant zespołu aktorskiego okładają się jak pacynki i przekrzykują na bardzo wysokim C. Nikt nie wie, o co im chodzi.

Nie zabraknie wreszcie naprawdę czarnego humoru - efektów ekscytacji Augustyniaka postacią bibliotekarza zabójcy Kajetana P. czy wątku Dżihad-boya, sfrustrowanego prekariusza wyborcy Kukiza, chcącego zorganizować w Warszawie zamach bombowy jak w „prawdziwej Europie”. ●